Å»yli dÅ‚ugo i szczÄ™Å›liwie

by Kirele

Category: D.Gray-Man
Genre: Adventure, Humor
Language: Polish
Characters: Cross Marian, Lavi, Neah, Tyki Mikk
Pairings: Cross Marian/Neah, Tyki Mikk/Lavi
Status: In-Progress
Published: 2016-04-11 18:01:38
Updated: 2016-04-11 18:01:38
Packaged: 2016-04-27 19:49:07
Rating: M
Chapters: 1
Words: 2,918
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Allen nie moÅ¼e zasnÄ…Ä‡ bez wieczornych bajek opowiadanych przez NeÄ™. Jego ulubionÄ… historiÄ… jest opowieÅ›Ä‡ o ksiÄ™ciu, ktÃ³ry przemierzaÅ‚ Å›wiat, by znaleÅºÄ‡ swojego przyjaciela. Jednak nawet ona nie pomaga, kiedy Nea zostaje deportowany do USA. W koÅ„cu Cross, majÄ…c doÅ›Ä‡ nieustajÄ…cego pÅ‚aczu chÅ‚opca, pakuje walizki, bierze Allena na rÄ™ce i oÅ›wiadcza, Å¼e znajdÄ… NeÄ™.

Å»yli dÅ‚ugo i szczÄ™Å›liwie

MoÅ¼na wÄ…tpiÄ‡, moÅ¼na siÄ™ zapieraÄ‡, ale jedno byÅ‚o pewne - Cross Marian nie byÅ‚, i nigdy nie bÄ™dzie typem czÅ‚owieka, ktÃ³remu powinno powierzaÄ‡ siÄ™ dziecko. To przecieÅ¼ gburowaty, zdystansowany i chÅ‚odny w obyciu mÄ™Å¼czyzna po trzydziestce, ktÃ³ry potrafi staÄ‡ siÄ™ gorÄ…cym kochankiem, o ile w zasiÄ™gu ramion ma butelkÄ™ dobrego wina i piÄ™knÄ… kobietÄ™. A jednak staÅ‚o siÄ™ - w maÅ‚ym pokoju, tuÅ¼ za Å›cianÄ… gabinetu Crossa, grzecznie i cicho siedziaÅ‚, moÅ¼e szeÅ›cio-, moÅ¼e oÅ›mioletni chÅ‚opiec. Sam chÅ‚opiec nie powiedziaÅ‚, mu, ile ma lat. Nie wiedziaÅ‚a tego teÅ¼ dziewczyna, ktÃ³ra go tutaj przyprowadziÅ‚a. GeneraÅ‚, stukaÅ‚, gÅ‚oÅ›no stalÃ³wkÄ… piÃ³ra o blat biurka, po raz kolejny analizujÄ…c poranne wydarzenia.

MÃ³gÅ‚, nie otwieraÄ‡ drzwi - gdyby umiaÅ‚, cofaÄ‡ czas, na pewno by ich nie otworzyÅ‚.

- Cross... - zamruczaÅ‚a dÅ‚ugowÅ‚osa blondynka, obejmujÄ…c jego ramiÄ™. - Nie wstawaj, poleÅ¼my jeszcze chwilÄ™. - Cross uÅ›miechnÄ…Å‚ siÄ™ na te sÅ‚owa. Tak, perspektywa poleÅ¼enia jeszcze chwilÄ™ byÅ‚a o wiele bardziej kuszÄ…ca, niÅ¼ poÅ›pieszne ubieranie siÄ™ i pÄ™dzenie do drzwi.

- MoÅ¼emy poleÅ¼eÄ‡ ile tylko zechcesz - wyszeptaÅ‚, kÅ‚adÄ…c kobietÄ™ na plecy, jednoczeÅ›nie Å‚Ä…czÄ…c ich usta w powolnym pocaÅ‚unku. W koÅ„cu nie musieli siÄ™ Å›pieszyÄ‡ - mieli przed sobÄ…

caÅ‚y, dÅ‚ugi poranek. Jednak Å¼ycie nie zawsze ukÅ‚ada siÄ™ tak, jak tego chcemy - w tym wypadku pukanie do drzwi nie zniknÄ™Å‚o, wrÄ™cz przeciwnie - nasiliÅ‚o siÄ™. NasiliÅ‚o do tego stopnia, Å¼e ani pocaÅ‚unki, ani figlarne podgryzania obojczyka, ani nawet bardzo sugestywne ocieranie siÄ™ kobiecych bioder o jego nie sprawiÅ‚o, Å¼e mÄ™Å¼czyzna byÅ‚, w stanie zignorowaÄ‡ irytujÄ…cy dÅºwiÄ™k. ZrzuciÅ‚, z siebie poÅ›ciel, wÅ›ciekÅ‚ym spojrzeniem omiÃ³tÅ‚, pokÃ³j i zÅ‚apaÅ‚, za pierwsze spodnie, ktÃ³re dostrzegÅ‚, zakÅ‚adajÄ…ce je juÅ¼ w drodze do frontowych drzwi, odprowadzany cichym chichotem kobiety i sÅ‚owami, ktÃ³re niezbyt dobrze zrozumiaÅ‚. To byÅ‚o coÅ› jak: "Nie musisz siÄ™ tak denerwowaÄ‡"? Prawdopodobnie.

- Czego?! - warknÄ…Å‚, otwierajÄ…c drzwi i pozwalajÄ…c im z hukiem uderzyÄ‡ o Å›cianÄ™. MÅ‚oda dziewczyna cofnÄ™Å‚a siÄ™, przeraÅ¼ona, a chÅ‚opiec, stojÄ…cy tuÅ¼ za niÄ… i mocno Å›ciskajÄ…cy rÄ…bek jej dÅ‚ugiej spÃ³dnicy, na chwilÄ™ straciÅ‚, rÃ³wnowagÄ™, ale w porÄ™ jÄ… odzyskaÅ‚, unikajÄ…c upadku.

- P-pan generaÅ‚, C-cross Marian? - zapytaÅ‚a, mimo usilnych prÃ³b nie bÄ™dÄ…c w stanie powstrzymaÄ‡ drÅ¼enia gÅ‚osu. Cross westchnÄ…Å‚, wywracajÄ…c zdrowym, niezasÅ‚oniÄ™tym przez opaskÄ™ okiem. MÅ‚oda, bo mÅ‚oda, niedojrzaÅ‚a, bo niedojrzaÅ‚a, ale wciÄ…Å¼ przyszÅ‚a kobieta, wiÄ™c siÄ™ zlituje i postara byÄ‡ miÅ‚y. Nawet jeÅ›li w Å‚Ã³Å¼ku czeka na niego o wiele bardziej interesujÄ…ca go istota.

- Tak - odpowiedziaÅ‚, mierzÄ…c maÅ‚ego chÅ‚opca morderczym spojrzeniem - w koÅ„cu na kimÅ› musiaÅ‚, siÄ™ wyÅ¼yÄ‡. - Kto pyta i o co chodzi? - SkrzyÅ¼owaÅ‚, rÄ™ce na nagiej klatce piersiowej i oparÅ‚, siÄ™ o framugÄ™, caÅ‚ym sobÄ… demonstrujÄ…c, Å¼e lepiej bÄ™dzie dla wszystkich, jeÅ›li sprawa okaÅ¼e siÄ™ naprawdÄ™ pilna, a wrÄ™cz palÄ…ca w swej potrzebie jej rozwiÄ…zania.

- P-pan Nea D. Campbell... - Cross spiÄ…Å‚, siÄ™ i zmarszczyÅ‚, groÅºnie brwi, sÅ‚yszÄ…c imiÄ™ i nazwisko swojego przyjaciela. W tamtej chwili juÅ¼ wiedziaÅ‚, - mÃ³gÅ‚, nie otwieraÄ‡ drzwi. MÃ³gÅ‚, ich nie otwieraÄ‡, ba!, caÅ‚ym sobÄ… musiaÅ‚, siÄ™ powstrzymaÄ‡ przed zatrzaÅ›niÄ™cia ich tuÅ¼ przed nosem dziewczyny. JeÅ›li Nea miaÅ‚, do niego jakÄ…Å› sprawÄ™ - ta sprawa na pewno nie byÅ‚a ani pilna, ani tym bardziej palÄ…ca, co najwyÅ¼ej egoistyczna i sprawiającą wiele problemÃ³w. - Pan Nea - powtÃ³rzyÅ‚a dziewczyna, a generaÅ‚, spiorunowaÅ‚, jÄ… spojrzeniem jasno mÃ³wiÄ…cym, by w koÅ„cu przeszÅ‚a do rzeczy. - KazaÅ‚, mi przyprowadziÄ‡ tu tego chÅ‚opca i oddaÄ‡ pod paÅ„skÄ… opiekÄ™.

Cross, moÅ¼e pierwszy raz w Å¼yciu, nie miaÅ‚, pojÄ™cia, co powiedzieÄ‡. Nie tyle, Å¼e nie potrafiÅ‚, uÅ‚oÅ¼yÄ‡ w jedno zdanie jakiÅ› wirujÄ…cych w jego gÅ‚owie sÅ‚Ã³w, a raczej zapomniaÅ‚, Å¼e sÅ‚owa w ogÃ³le istniejÄ…. TÄ™pym wzrokiem wpatrywaÅ‚, siÄ™ w chowającą siÄ™ za dziewczynÄ… dziecko, szybkim mruganiem starającą siÄ™ sprowadziÄ‡ samego siebie na ziemie.

- To jakieÅ› kpiny. - Pierwsze wyrazy, ktÃ³re uÅ‚oÅ¼yÅ‚y siÄ™ w sensowne zdanie, moÅ¼e nie byÅ‚y najbardziej dopasowane do sytuacji i miÅ‚e, ale chyba najlepiej wyraÅ¼aÅ‚y wszystkie uczucia Crossa. Bo tak, wÅ‚aÅ›nie w tamtym momencie Cross Å¼yczyÅ‚, sobie tylko jednego - by to byÅ‚y jakieÅ› kpiny.

- P-pan Nea kazaÅ‚, rÃ³wnieÅ¼ przekazaÄ‡, Å¼e sam niedÅ‚ugo do pana generaÅ‚a przyjdzie! - Wbrew pozorom, taka informacja wcale nie pocieszyÅ‚a mÄ™Å¼czyzny ani nie rozchmurzyÅ‚a jego i tak bardzo

chmurnego oblicza. Nea zostawia mu jakiegoÅ› dzieciaka i jeszcze ma czelnoÅ›Ä‡ mÃ³wiÄ‡, Å¼e sam niedÅ‚ugo tu siÄ™ zjawi? Ostatnim razem, kiedy Cross go widziaÅ‚, a widziaÅ‚ go moÅ¼e z trzy miesiÄ…ce temu, Nea zabawiaÅ‚ siÄ™ w portowym burdelu, pijÄ…c i bawiÄ…c siÄ™ na konto swojego brata bliÅºniaka, z czego zresztÄ… sam Cross teÅ¼ skorzystaÅ‚. JuÅ¼ to jedno wydarzenie powinno daÄ‡ do myÅ›lenia wszystkim, ktÃ³rzy prÃ³bowali wcisnÄ…Ä‡ Crossowi, a tym bardziej Crossowi i Nei na raz, jakiegoÅ› dzieciaka. Oni i dziecko to zÅ‚e, to fatalne, to najgorsze z moÅ¼liwych poÅ‚Ä…czeÅ„.

A mimo to Cross miaÅ‚, przed sobÄ… dziecko i dziewczynÄ™, ktÃ³ra zapewne chciaÅ‚a stÄ…d jak najszybciej uciec.

- Jak on ma na imiÄ™? - spytaÅ‚, wreszcie mÄ™Å¼czyzna, przystÄ™pujÄ…c z nogi na nogÄ™, pocieszajÄ…c siÄ™ myÅ›lÄ…c, Å¼e zawsze moÅ¼e go oddaÄ‡ do sierociÅ„ca. Jednak ta, jak szybko siÄ™ pojawiÅ‚a, tak szybko zniknÄ™Å‚a wraz z wzruszeniem ramion dziewczyny.

- Nie mam pojÄ™cia, panie - odpowiedziaÅ‚a, zerkajÄ…c na chÅ‚opca, ktÃ³ry wtuliÅ‚ twarz w materiaÅ‚ jej spÃ³dnicy. - On chyba nie umie mÃ³wiÄ‡, panie.

- Nie... Nie umie... Zaraz. - Cross przejechaÅ‚ dÅ‚oniÄ… po czole, starajÄ…c siÄ™ zebraÄ‡ myÅ›li. - Nea przysyÅ‚a do mnie dziecko, ktÃ³re nie wiadomo skÄ…d siÄ™ wziÄ™Å‚o, nie ma imienia i nie umie mÃ³wiÄ‡? - Nie potrzebowaÅ‚ potwierdzenia, mimo to dziewczyna kiwnÄ™Å‚a gÅ‚owÄ…. A chÅ‚opcu... zaczÄ™Å‚y trzÄ…Å›Ä‡ siÄ™ ramiona. Wraz z ich drganiem, maÅ‚a, widoczna piÄ…stka, Å›ciskajÄ…ca spÃ³dnice, zbieleÅ‚a, uwydatniajÄ…c niebieskie, szybko pulsujÄ…ce Å¼yÅ‚y.

ChÅ‚opiec pÅ‚akaÅ‚, bezdÅºwiÄ™cznie.

Na ten widok Cross oniemiaÅ‚. Nie dlatego, Å¼e nagle zyskaÅ‚ wspÃ³Å‚czujÄ…ce serce, a dlatego, Å¼e przez chwilÄ™ poczuÅ‚, siÄ™ tak, jakby patrzyÅ‚, w lustro pokazujÄ…ce przeszÅ‚oÅ›Ä‡. ByÅ‚, pewien, Å¼e jÄ… od siebie odrzuciÅ‚. OdrzuciÅ‚, lata temu, kiedy zaÅ‚oÅ¼yÅ‚, swÃ³j pierwszy mundur, kiedy stawaÅ‚, w szeregu, obiecujÄ…c sobie, Å¼e nigdy wiÄ™cej, niewaÅ¼ne co siÄ™ bÄ™dzie dziaÅ‚o, nie pozwoli sobie na pÅ‚acz. A jednak ona w nim Å¼yÅ‚a. ZamkniÄ™ta w podziemiach podÅ›wiadomoÅ›ci, wygnana z pamiÄ™ci - Å¼yÅ‚a i gÅ‚oÅ›nym, szaleÅ„czym wrzaskiem przypomniaÅ‚a o sobie.

"Dzieciaki nie powinny pÅ‚akaÄ‡ w ten sposÃ³b" - pomyÅ›laÅ‚, gorzko, czujÄ…c, Å¼e jego dÅ‚onie, tak samo jak chÅ‚opca, zaciskajÄ… siÄ™ mocnym, niekontrolowanym ruchem.

- Niech wejdzie - wydaÅ‚, szorstki rozkaz, zakÅ‚adajÄ…c maskÄ™ generaÅ‚a. PrzecieÅ¼ umiaÅ‚, byÄ‡ niewzruszony i obojÄ™tny. UmiaÅ‚, wysyÅ‚aÄ‡ ludzi na rzeÅº, sam zabijaÅ‚. Skoro potrafiÅ‚, to - dlaczego miaÅ‚by nie potrafiÄ‡ uciszyÄ‡ swoich uczuÄ‡? GeneraÅ‚, armii Wielkiej Brytanii, Å›miejÄ…cy siÄ™ w twarz uciekającym z wÅ‚oskiego wybrzeÅ¼a Niemcom - ulegaÄ‡ czemuÅ›, czego istnienia nie chciaÅ‚? - A ty - zwrÃ³ciÅ‚ siÄ™ do dziewczyny, ktÃ³ra ukucnÄ™Å‚a przed chÅ‚opcem, Å¼egnającym siÄ™ z nim cicho. - JeÅ›li spotkasz NeÄ™, powiedz mu o ode mnie, Å¼eby siÄ™ dla wÅ‚asnego dobra poÅ›pieszyÅ‚, - zagroziÅ‚, odwracającym siÄ™. Nie spojrzaÅ‚, za siebie, kiedy usÅ‚yszaÅ‚, skrzypniÄ™cie zamykanych drzwi. PrzecieÅ¼ wiedziaÅ‚, Å¼e chÅ‚opiec, chciaÅ‚, czy nie chciaÅ‚, musiaÅ‚, tu wejÅ›Ä‡. Sam szybkimi krokami przemierzyÅ‚, mieszkanie, stającym dopiero w progu swojej sypialni.

- Musisz wyjÅ›Ä‡ - oznajmiÅ, beznamiÄ™tnie dÅ‚ugowÅ‚osej blondynce. Ona, zgodnie z oczekiwaniami, nie wypowiedziaÅ‚a nawet sÅ‚owa, zajmujÄ…c siÄ™ szukaniem swojej bielizny i sukni. PrzecieÅ¼ oboje dobrze wiedzieli, Å¼e ich zwiÄ…zek bÄ™dzie trwaÅ‚, od zachodu do wschodu sÅ‚oÅ„ca. Oboje wiedzieli, Å¼e mogli podaÄ‡ sobie faÅ‚szywe nazwiska, imiona. OpowiadaÄ‡ faÅ‚szywÄ…, barwnÄ… i peÅ‚nÄ… przygÃ³d przeszÅ‚oÅ›Ä‡. Mogli byÄ‡ kim tylko chcieli, przez jednÄ… noc Å¼yjÄ…c swoimi kÅ‚amstwami. Ona to wiedziaÅ‚a i on to wiedziaÅ‚. A jednak jej oczy wypeÅ‚niÅ‚y Å‚zy. Nie tyle Å¼alu i przykroÅ›ci, co zwykÅ‚ego, prostego smutku. Pozbawionego nienawiÅ›ci czy niechÄ™ci, nie szukającego winnych. Najpospolitszego z wszystkich rodzajÃ³w smutku.

Dlaczego Crossa raniÅ‚y tylko te pospolite uczucia?

- Do widzenia - szepnÄ™Å‚a, mijającc go, ale on jej nie odpowiedziaÅ‚. SÅ‚owa przeprosin utknÄ™Å‚y w jego gardle. Kolejna, tak samo zakoÅ„czona, kÅ‚amliwa noc.

- MÅ‚ody! - krzyknÄ…Å‚ mÄ™Å¼czyzna, wzywającc do siebie chÅ‚opca. Ten poÅ›piesznie przybiegÅ‚ do niego, nie podnoszÄ…c na Crossa wzroku. - Na razie nie mam pomysÅ‚u, co z tobÄ… zrobiÄ‡, wiÄ™c siedÅº tutaj dopÃ³ki nie pozwolÄ™ ci wyjÅ›Ä‡.

I chÅ‚opiec tak wÅ‚aÅ›nie zrobiÅ‚, a mÄ™Å¼czyzna resztÄ™ poranka spÄ™dziÅ‚ w swoim gabinecie, nie majÄ…c pojÄ™cia, co zrobiÄ‡ ze sobÄ…, a juÅ¼ tym bardziej - co zrobiÄ‡ z dzieciakiem.

W taki sposÃ³b Cross Marian dochodziÅ‚ do punktu wyjÅ›cia - bez Å¼adnych, owocnych przemyÅ›leÅ„. W tym samym gabinecie, sÅ‚yszÄ…c ten sam dÅºwiÄ™k uderzającej o biurko stalÃ³wki piÃ³ra. Za kaÅ¼dym razem w jego gÅ‚owie pojawiaÅ‚a siÄ™ tylko jedna myÅ›l - mÃ³gÅ‚, nie otwieraÄ‡ tych cholernych drzwi. Ale staÅ‚o siÄ™ i na to juÅ¼ nic nie moÅ¼na poradziÄ‡. Za to z tym dzieciakiem - coÅ› zrobiÄ‡ trzeba. ZwÅ‚aszcza, Å¼e nie wyglÄ…daÅ‚, na takiego, ktÃ³ry umie sobie w Å¼yciu sam poradziÄ‡ czy cokolwiek z wÅ‚asnym Å¼yciem sam zrobiÄ‡.

Cross wstaÅ‚, z fotela, ale zamiast skierowaÄ‡ siÄ™ do pokoju obok, zaczÄ…Å‚, chodziÄ‡ w kÃ³Å‚ko po wÅ‚asnym gabinecie. Co wÅ‚aÅ›ciwie miaÅ‚, temu dzieciakowi powiedzieÄ‡? "Czuj siÄ™ jak u siebie w domu"? - jeszcze czego. "Nea niedÅ‚ugo po ciebie przyjdzie"? - rÃ³wnie dobrze Nea mÃ³gÅ‚, zapaÅ›Ä‡ siÄ™ pod ziemie na nastÄ™pne dziesiÄ™Ä‡ lat. "Wszystko bÄ™dzie w porzÄ…dku"? - ciekawe, dla kogo, chyba dla sÄ…siadÃ³w Crossa, bo dla niego na pewno nie. MÄ™Å¼czyzna westchnÄ…Å‚, decydującc siÄ™ wyjÅ›Ä‡ z pokoju. Gdyby dzieciak umiaÅ‚, mÃ³wiÄ‡, wiele spraw byÅ‚oby prostszych. A tak - ani go o nic wypytaÄ‡, ani nawet zÅ‚apaÄ‡ jakikolwiek kontakt.

- MÅ‚ody! - zawoÅ‚aÅ‚, chÅ‚opca, samemu siadającc na duÅ¼ej, czerwonej sofie. Mimo, Å¼e wynajmowaÅ‚, to mieszkanie od przeszÅ‚o czterech miesiÄ™cy, dopiero teraz zauwaÅ¼yÅ‚, Å¼e dominowaÅ‚a w nim krwawa czerwieÅ„ poÅ‚Ä…czona z rÃ³Å¼nymi odcieniami brÄ…zu i szaroÅ›ci. Wszystko, od podÅ‚ogi po sufit, byÅ‚o albo czerwone, albo brÄ…zowe, albo szare. - MÅ‚ody! - powtÃ³rzyÅ‚, odwracającc siÄ™ w stronÄ™ zamkniÄ™ty drzwi od sypialni. Nic nie usÅ‚yszaÅ‚. Nawet skrzypniÄ™cia sprÄ™Å¼yn Å‚Ã³Å¼ka czy drewnianych paneli. - MÅ‚ody! - Nie staraÅ‚, siÄ™ ukryÄ‡ swojej zÅ‚oÅ›ci, stÄ…d miaÅ‚, pewnoÅ›Ä‡, Å¼e jego gÅ‚os bardziej przeraziÅ‚, chÅ‚opaka, niÅ¼ zachÄ™ciÅ‚, do wyjÅ›cia. ObiecujÄ…c sobie w duchu, Å¼e wiÄ™cej na niego nie krzyknie, wszedÅ‚,

do pokoju.

Dzieciak siedziaÅ, z kolanami podkulonymi pod sam podbrÃ³dek, obejmujÄ…c je mocno ramionami. Prawie niezauwaÅ¼alnie kiwaÅ, siÄ™ na boki i ukrywaÅ, twarz. CzyÅ¼by wczeÅ›niej zasnÄ…Å,, a kiedy siÄ™ wybudziÅ,, usÅ,yszaÅ, wÅ›ciekÅ,y ton Crossa i siÄ™ przestraszyÅ,? Niech to szlag, niby skÄ…d Cross miaÅ, wiedzieÄ‡ cokolwiek o dzieciach? Nawet na ulicy staraÅ, siÄ™ na nie nie patrzeÄ‡, a co dopiero siÄ™ do nich odzywaÄ‡.

- MÅ,ody. - MÄ™Å¼czyzna postaraÅ, siÄ™, by jego gÅ,os zabrzmiaÅ, Å,agodniej i cieplej, ale nic nie mÃ³gÅ, poradziÄ‡ na wyuczonÄ…, Å¼oÅ,nierskÄ… szorstkoÅ›Ä‡ i generalski nawyk rozkazu. - SpÃ³jrz siÄ™ na mnie. - Bo skoro ten chÅ,opak nie umiaÅ, mÃ³wiÄ‡, to jedyne, co mÃ³gÅ, zrobiÄ‡ Cross, to staraÄ‡ siÄ™ wyczytaÄ‡ jakieÅ› emocje z jego twarzy. Ale on ani drgnÄ…Å,, a generaÅ, nigdy cierpliwoÅ›ciÄ… nie grzeszyÅ,. - Nie sÅ,yszaÅ,eÅ›, co do ciebie powiedziaÅ,em?! - Dzieciak w odpowiedzi jedynie mocniej przyciÄ…gnÄ…Å, do siebie kolana, a jego wczeÅ›niej delikatne koÅ,ysanie znaczÄ…co przyÅ›pieszyÅ,o. Cross przeklÄ…Å, pod nosem, odwracajÄ…c wzrok. Nie poradzi sobie. ByÅ, pewny, Å¼e sobie nie poradzi. To go przerastaÅ,o w kaÅ¼dym stopniu, od samych podstaw. Ale nie znaÅ, nikogo, kto mÃ³gÅ,by mu pomÃ³c. MoÅ¼e gdyby byÅ, milszy dla tej dÅ,ugowÅ,osej blondynki... MoÅ¼e ona mogÅ,aby coÅ› poradziÄ‡? Ale straciÅ, swojÄ… szansÄ™ i musiaÅ, coÅ› wymyÅ›liÄ‡.

"Cholernie tu ciemno" - pomyÅ›laÅ,, patrzÄ…c na grube, dÅ,ugie do ziemi, wÅ›ciekle czerwone zasÅ,ony. I nim zdÄ…Å¼yÅ, siÄ™ zastanowiÄ‡ nad powodem swoich dziaÅ,aÅ„, podszedÅ, do okna i odsÅ,oniÅ, je, wpuszczajÄ…c do pokoju ciepÅ,e promienie wczesno popoÅ,udniowego sÅ,oÅ„ca. Na ulicy jeszcze nie byÅ,o tÅ,oczno, ale coraz wiÄ™cej ludzi spacerowaÅ,o brukowanym chodnikiem. PrzydroÅ¼ni sprzedawcy siedzieli za dawno juÅ¼ wystawionymi straganami, leniwie popalajÄ…c papierosy. W koÅ„cu byÅ,y coraz modniejsze i coraz taÅ„sze. Czasami Cross miaÅ, wraÅ¼enie, Å¼e tylko on paliÅ, je od zawsze, a inni jedynie z przymusu przerzucili siÄ™ na nie, porzucajÄ…c swoje arystokratyczne cygara i dÅ,ugie fajki. "Papierosy sÄ… po prostu wygodniejsze" - skomentowaÅ, w myÅ›lach generaÅ,, odwracajÄ…c siÄ™ w stronÄ™ Å,Ã³Å¼ka, a kiedy na nie spojrzaÅ,, zobaczyÅ,, Å¼e chÅ,opiec wpatrzyÅ, siÄ™, tak samo jak on przed chwilÄ…, za okno.

- Chcesz wyjÅ›Ä‡? - zapytaÅ,, siadajÄ…c na parapecie. Dzieciak pokiwaÅ, gÅ,owÄ… na boki. - Nie chcesz wyjÅ›Ä‡, a z takÄ… fascynacjÄ… patrzysz na Å›wiat. JesteÅ› jednym z tych, co wolÄ… marzyÄ‡, zamiast speÅ,niaÄ‡ marzenia? - Cross nie spodziewaÅ, siÄ™ odpowiedzi, w koÅ„cu jak wymagaÄ‡ jej od niemowy? Jednak jego reakcja jeszcze mocniej uÅ›wiadomiÅ,a generaÅ,owi, jak bardzo sobie nie radzi. ChÅ,opak, jakby czujÄ…c siÄ™ niegodny patrzenia za okno, skierowaÅ, wzrok na swoje zasÅ,oniÄ™te zbyt dÅ,ugimi rÄ™kawami dÅ,onie. Smutny wzrok. Taki, jakiego nie powinno mieÄ‡ dziecko. Tak samo, jak tamtej kobiety, jego oczy wypeÅ,nione byÅ,y tym dziwnym rodzajem pospolitego smutku, ktÃ³ry raniÅ, mÄ™Å¼czyznÄ™.

"Niech to wszystko diabli" - warknÄ…Å, w myÅ›lach Cross, starajÄ…c siÄ™ odrzuciÄ‡ od siebie poczucie winy. PrzecieÅ¼ musiaÅ, siÄ™ skupiÄ‡ na zÅ,apaniu jakiekolwiek kontaktu z tym chÅ,opcem, a nie na wÅ,asnych bÅ,Ä™dach. Dlatego podszedÅ, do Å,Ã³Å¼ka, chcÄ…c skrÃ³ciÄ‡ dzielÄ…cych ich dystans (kiedyÅ› usÅ,yszaÅ, od kogoÅ›, chyba od Nei, Å¼e to pomaga w niezrÄ™cznych sytuacjach), ale to, co zobaczyÅ,, przerosÅ,o go bardziej, niÅ¼ obecnoÅ›Ä‡ obcego dziecka we wÅ,asnym

mieszkaniu i perspektywa opieki nad nim.

- Ty... Ty siÄ™ zlaÅ‚eÅ› na mojÄ… poÅ›ciel.

GeneraÅ‚ armii Wielkiej Brytanii, wielokrotnie odznaczany i honorowany, nieustraszony, zimny w obyciu, miÅ‚y jedynie dla kobiet, w dodatku tylko dla tych piÄ™knych. Ten sam, nie majÄ…c zbyt duÅ¼ego wyboru, napeÅ‚niÅ‚, sporej wielkoÅ›ci bale wodÄ…, wrzuciÅ‚ do niej osikanÄ… poÅ›ciel razem z ciuchami chÅ‚opca i... praÅ‚.

- To najbardziej irytujÄ…ca i upokarzajÄ…ca rzecz, jakÄ… musiaÅ‚em robiÄ‡ w Å¼yciu - warknÄ…Å‚, do siebie, pocierajÄ…c materiaÅ‚, o materiaÅ‚, w coraz mocniej pieniÄ…cej siÄ™ wodzie. ChÅ‚opak siedziaÅ‚, niedaleko niego, w jego koszuli, przypatrujÄ…c siÄ™ poczynaniom mÄ™Å¼czyzny. Skoro Cross chciaÅ‚, wiedzieÄ‡, co ma robiÄ‡, to wreszcie siÄ™ dowiedziaÅ‚, - musi praÄ‡ i robiÄ‡ jedzenie. To ostatnie juÅ¼ siÄ™ zresztÄ… gotowaÅ‚o na wolnym ogniu. W koÅ„cu nawet on nie miaÅ‚ serca tak bardzo z kamienia, by pozwoliÄ‡, Å¼eby jakiemuÅ› dzieciakowi burczaÅ‚o w brzuchu pod jego wÅ‚asnym dachem.

- I czego siÄ™ patrzysz, taki z siebie jesteÅ› zadowolony, Å¼e mi Å‚Ã³Å¼ko olaÅ‚eÅ›? Szczoju jeden. - Cross mÃ³wiÅ‚, bardziej do siebie, niÅ¼ do chÅ‚opca. I byÅ‚, zbyt zajÄ™ty szorowaniem poÅ›cieli by zauwaÅ¼yÄ‡, jak na twarzy dziecka pojawia siÄ™ nikÅ‚y, blady i nieÅ›miaÅ‚y uÅ›miech. MoÅ¼e gdyby go dostrzegÅ‚, zdaÅ‚by sobie sprawÄ™, Å¼e jak na razie nikt nie poradziÅ‚, sobie z tym chÅ‚opcem lepiej, niÅ¼ on.

- To, Å¼e powiedziaÅ‚em "dopÃ³ki nie pozwolÄ™ ci wyjÅ›Ä‡" nie znaczy, Å¼e nie mogÅ‚eÅ› iÅ›Ä‡ do Å‚azienki, sÅ‚yszysz ty mnie? - MÄ™Å¼czyzna odwrÃ³ciÅ‚, gÅ‚owÄ™ w stronÄ™ dzieciaka, a ten przytaknÄ…Å‚, na znak, Å¼e sÅ‚yszy. - Jak musisz do Å‚azienki, to idziesz, czy to jasne? - ChÅ‚opak ponownie przytaknÄ…Å‚, a Cross westchnÄ…Å‚, wyciskajÄ…c nadmiar wody z poÅ›cieli. - Musimy ci daÄ‡ jakieÅ› imiÄ™. Chyba, Å¼e masz jakieÅ›. Masz jakieÅ›? - GeneraÅ‚ dÅ‚ugo patrzyÅ‚, prosto w szare oczy dzieciaka, marszczÄ…c brwi. I kiedy juÅ¼ miaÅ‚, siÄ™ poddaÄ‡, rzuciÄ‡ jakieÅ› pierwsze lepsze imiÄ™, ktÃ³re przyjdzie mu na myÅ›l, chÅ‚opak odezwaÅ‚, siÄ™ cicho.

- Allen.

W pierwszej chwili mÄ™Å¼czyzna zaniemÃ³wiÅ‚, a poÅ›ciel, z ktÃ³rej prÃ³bowaÅ‚, pozbyÄ‡ siÄ™ nadmiaru wody, wpadÅ‚a do bali z pluskiem.

- Co? - zapytaÅ‚, chociaÅ¼ doskonale sÅ‚yszaÅ‚, co dzieciak powiedziaÅ‚.

- Mam na imiÄ™ Allen. - Cisza, ktÃ³ra zapadÅ‚a, byÅ‚a ciÄ™Å¼ka i krÄ™pujÄ…ca. Dziwne, Cross juÅ¼ dawno nie czuÅ‚, siÄ™ tak nieswojo... Nieswojo zaskoczony. Bo przecieÅ¼ dzieciak miaÅ‚, nie mÃ³wiÄ‡ - a mÃ³wi. MiaÅ‚, nie mieÄ‡ imienia - a ma. WiÄ™c zapewne wie teÅ¼, ile ma lat i posiada jakÄ…Å› przeszÅ‚oÅ›Ä‡, ktÃ³ra moÅ¼e pomÃ³c Crossowi.

- ImiÄ™ jak dla psa - odpowiedziaÅ‚, bardziej Å¼artobliwie niÅ¼ na serio Cross, krzywiÄ…c siÄ™ karykaturalnie. W odpowiedzi Allen naburmuszyÅ‚, siÄ™, odwracajÄ…c gÅ‚owÄ™ w bok. "WÅ‚aÅ›nie tak, Allen, wÅ‚aÅ›nie w ten sposÃ³b zachowujÄ… siÄ™ dzieci".

- Mana mi je daÅ‚! Jest Å‚adne! - Twardo broniÅ‚, swojego chÅ‚opiec, kiedy Cross nachylaÅ‚, siÄ™, by znowu wyciÄ…gnÄ…Ä‡ poÅ›ciel.

- To ty jesteÅ› od Many? - zapytaÅ,, juÅ¼ o wiele mniej zaskoczony. JakieÅ› fragmenty caÅ‚oÅ›ci zaczÄ™Ä‚y siÄ™ powoli Ä‚Ä…czyÄ‡. Mana, z jakiÅ› powodÃ³w, wysÅ‚aÅ‚, Allena do Nei, a ten, nie wiedzÄ…c co zrobiÄ‡ z dzieciakiem, przysÅ‚aÅ‚, go do Crossa. Cross sÅ‚yszaÅ‚, od Nei, Å¼e Mana od kilku lat ma jakiegoÅ› syna, adoptowanego chyba, ale dlaczego nagle miaÅ‚by go powierzaÄ‡ tak nieodpowiedzialnej osobie, jakÄ… byÅ‚, jego mÅ‚odszy brat? GeneraÅ‚, odÅ‚oÅ¼yÅ‚, wilgotny materiaÅ‚, na stÃ³Ä„, by pÃ³Åºniej, gdy juÅ¼ wypierze wszystkie rzeczy, rozwiesiÄ‡ go w suszarni. - Dlaczego Mana wysÅ‚aÅ‚ ciÄ™ do Ne-...- MÃ³gÅ‚ odwrÃ³ciÄ‡ siÄ™ do chÅ‚opaka wczeÅ›niej. MÃ³gÅ‚ siÄ™ domyÅ›liÄ‡, Å¼e dzieciak w takim stanie, w jakim byÅ‚, Allen, Ä‚atwo do niego wraca. MÃ³gÅ‚ siÄ™ teÅ¼ domyÅ›liÄ‡, Å¼e temat, ktÃ³ry dla Crossa bÄ™dzie normalny, pogrÄ…Å¼y Allena w smutku jeszcze bardziej.

"Kurwa maÄ‡" - warknÄ…Å‚ w myÅ›lach, gÅ‚oÅ›no ograniczajÄ…c siÄ™ jedynie do sykniÄ™cia - "Znowu spierdoliÅ‚em, a byÅ‚o juÅ¼ nawet do wytrzymania".

Zupa, ktÃ³rÄ… gotowaÅ‚, zakipiaÅ‚a w garnku. MÄ™Å¼czyzna zostawiÅ‚ pranie i podbiegÅ‚ do kuchenki. W Å¼yciu o ludziach dorosÅ‚ych nie nauczyÅ‚ siÄ™ zbyt wiele, tym bardziej o dzieciakach, ale wiedziaÅ‚, Å¼e wszystkich Ä‚Ä…czy jedno - dobre jedzenie zawsze poprawia humor.

- ChodÅº tu, Allen - zawoÅ‚aÅ‚ dzieciaka, wyciÄ…gajÄ…c z szafki gÅ‚Ä™boki talerz. - Dostaniesz najlepszÄ… zupÄ™ pod sÅ‚oÅ„cem prosto z kuchni mistrza Crossa!

Tak naprawdÄ™ Cross nie umiaÅ‚ gotowaÄ‡. ByÅ‚ tego Å›wiadomy. Ale gÅ‚odny dzieciak nie powinien narzekaÄ‡, prawda? I nie narzekaÅ‚, ba! - poprosiÅ‚ o dokÅ‚adkÄ™, czym wrÄ™cz poÅ‚echtaÅ‚, i tak juÅ¼ wystarczajÄ…co poÅ‚echtane ego Crossa. ChociaÅ¼ prawdÄ™ mÃ³wiÄ…c - zupa byÅ‚a ohydna i sam generaÅ‚, to wiedziaÅ‚.

- Nie chcesz gadaÄ‡ o Nei? - Allen niepewnie spojrzaÅ‚ na mÄ™Å¼czyznÄ™, odkÅ‚adajÄ…c Å‚yÅ¼kÄ™ na talerz i zaprzeczyÅ‚ ruchem gÅ‚owy.

- Nie wiem, kto to. WidziaÅ‚em go tylko chwilÄ™.

W takim razie wniosek byÅ‚ jasny - coÅ› siÄ™ Manie staÅ‚o. CoÅ›, o co Cross nie mÃ³gÅ‚ zapytaÄ‡ dzieciaka, chyba, Å¼e chciaÅ‚, znowu wywoÅ‚aÄ‡ u niego napad pÅ‚aczu. Ale skoro coÅ› siÄ™ staÅ‚o Manie, Nea na pewno siÄ™ tym przejÄ…Å‚.

DziÄ™ki tym nowym informacjÄ… Cross mÃ³gÅ‚ byÄ‡ pewien tylko jednego - Nea naprawdÄ™ przyjdzie.

End
file.